Przegląd Kościelny

Nr. 36. **Poznań, 5 Marca 1885.** **Rok VI.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Trzeci plenarny Sobór amerykański
w Baltimore
od 9 listopada do 7 grudnia 1884 r.

Krótkie tylko i pobieżne podawaliśmy wiadomości o Soborze, odprawionym w końcu ubiegłego roku przez Biskupów z Stanów Zjednoczonéj Ameryki północnéj. Ponieważ to tak niezwykła a wspaniała manifestacya życia kościelnego w nowym świecie, stwierdzająca nowym dowodem siłę, jędrność i żywotność nigdy nie starzejącą się wiary św. katolickiéj, manifestacya tak odbijająca od owego ucisku, prześladowania Kościoła i zalewu niedowiarstwa w starym przez wiarę ucywilizowanym świecie, — niepodobna, abyśmy nie mieli przedstawić całego majestatycznego obrazu zebrania Biskupów amerykańskich, jako niezwykłego dziejowego wypadku w Kościele św. Rozumie się samo przez się, że nie będziemy dawali sprawy z uchwał Soboru, gdyż tak długo tajemnicą osłonięte być muszą, aż Stolica św. je potwierdzi — ograniczymy się tylko na ogólnym poglądzie na zewnętrzne działanie i prace Soboru.

Od r. 1864 tj. od domowéj wojny amerykańskiéj tak niesłychanie wzrósł i rozwinął się Kościół katol. w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnéj, że musiał zwrócić na siebie uwagę najwyższéj głowy i prawodawcy Kościoła. Rozwój szkólnictwa, pomnożenie Biskupstw, zwiększająca się ustawicznie liczba duchownych w pojedyńczych dyecezyach,[1]) rozkrzewienie się nad wszelkie pojęcie kościelnych stowarzyszeń, kongregacyi wszelkiego rodzaju, jako też utworzenie różnych kościelnych instytucyi wychowawczych, ostatecznie wzrost majątku kościelnego, — wszystko to tysiączne nastręczało sposobności Naczelnikowi Kościoła do zajmowania się ciągłego sprawami amerykańskiego Kościoła i wydawania w zastósowaniu do zmiany stósunków odpowiednich rozporządzeń kanoniczno-prawnych.

Przyłączyła się do tego inna jeszcze okoliczność, która już 1879 r. Stolicę św. do zajmowania się kościelnemi stósunkami Unii zniewoliła. Co rok spotykać było można w Rzymie duchownych amerykańskich, przedkładających władzom kościelnym skargi i zażalenia na postępowanie Biskupów przy przesadzaniu i pozbawianiu posad. Ponieważ tego rodzaju procesa przed Kongregacyą Soboru wytaczane zawsze po sobie gorycz, zniechęcenie w sercach interesowanych osób pozostawiały, a przez to i powagę duchownych osłabiały i interesom religii szkodziły, gdyż duchowieństwo sporami i waśniami zakłócone nie może mieć w sobie téj siły odpornéj, jaka potrzebną jest w obec potęg świata uderzających na Kościół; ponieważ w wyrokach swych kongregacya trzymać się musiała praw kościelnych i nie zawsze postępowanie Biskupów pochwalać mogła, skutkiem czego znowu powaga episkopatu cierpiała, — okazała się ztąd konieczna potrzeba zaradzenia temu niedostatkowi w stósunkach Kościoła amerykańskiego. Dla ustanowienia w tym celu stałych norm, wydała Kongregacya Propagandy ze szczególniejszego poruczenia Papieża pod d. 20 lipca 1878 dla Biskupów amerykańskich obszerną instrukcyą, w któréj postępowanie procesowe Kościoła do stósunków Unii ile możności zastósować usiłowała. Już Ojcowie drugiego Soboru plenarnego w Baltimore r. 1866 odbytego, kwestyą uregulowania systemu parafialnego się zajmowali. Jakkolwiek ogólnie w Kościele pod tym względem zobowięzujące prawa u siebie zaprowadzić pragnęli, to jednak przyznać musieli, że państwa Unii systemów parafialnych w właściwem znaczeniu tego słowa nie posiadały. Zamiast proboszczów byli tylko rektorzy misyi, którzy faktycznie stanowiska proboszczów zajmują, z ich praw korzystają, i wbrew swéj woli do przyjęcia innego stanowiska, posady, tylko na podstawie poprzedniego procesu zniewoleni być mogli. W wspomnionéj instrukcyi nadaje Papież Biskupom Stanów Zjednoczonych o tyle większą wolność, że im przy przesadzaniu rektorów misyjnych przekraczać granice prawa kościelnego pozwala, lecz z tego powodu należało pewne formy prawne ustanowić. W tym celu każdy Biskup miał przybrać do boku swego komisyą śledczą, któréj rady we wszystkich dyscyplinarnych i kryminalnych sprawach duchownych zasięgać był powinien; członkowie téj komisyi wybierani byli na synodzie dyecezalnym a nazwiska ich podawano do wiadomości Papieża. Działanie téj komisyi jest tylko doradczéj natury, decyzya przysługuje wyłącznie Biskupowi, — konsultorowie opinie swe zdawają piśmiennie, oskarżeni mają obszerne pole do wyzyskania wszelkich sposobów obrony.

Obok wykonywania karności kościelnéj a d m i n i s t r a c y a d ó b r k o ś c i e l n y c h wymagała ustanowienia dalszych praw. Smutne zajścia przed niewielu laty w dyecezyi Cincinnati wykazały konieczność uregulowania i téj sprawy na polu prawodawstwa kościelnego. Do tego dołączyło się życzenie utorowania drogi jednolitemu postępowaniu w sprawach mieszanych małżeństw, zaprowadzenia we wszystkich dyecezyach jednego katechizmu i dalszego wydoskonalenia systemu szkół parafialnych.

Aby te wszystkie nadzwyczajnéj doniosłości sprawy w sposób zadowalniający załatwić, uznała Stolica św. Sobór plenarny wszystkich Biskupów Stanów Zjednoczonych za pożądany. Wprzódy jednak zawezwał Leon XIII Biskupów Unii wraz z ich teologami na miesiąc listopad i grudzień 1883 r. do Rzymu, w celu naradzenia się nad sprawami, mającemi być przedmiotem obrad Soboru. Narady te odbyły się ku zupełnemu zadowoleniu uczestników, w których oprócz Biskupów i ich doradzców, nie tylko najznaczniejsi kanoniści i teolodzy rzymscy, lecz także i sam Ojciec św. brał udział. Na ostatniem też posiedzeniu mógł prefekt Kongregacyi Propagan[illegible] Kard. Simeoni, powinszować Biskupom rezultatu [illegible]wołując się na słowa Areopa-

[1]) cfr. C. Werner S. J. *Katholischer Missionsatlas* Freiburg Herder 1884.

gity: „ze wszystkich dzieł najwięcej boskiem jest staranie o zbawienie dusz.“ Zaznaczyć tu zaraz z góry należy, że tak co do obrad w Rzymie, jak i na Soborze plenarnym zalecono i utrzymano ścisłe milczenie. Wszystkie zatem doniesienia angielskich i północno-amerykańskich gazet i ich specyalnych korespondentów o treści rozpraw i obrad w Rzymie i w Baltimore z największą ostrożnością przyjmować należy. Oburzające sprawozdania, które w czasie watykańskiego Soboru w świat wysyłane bywały, aby w myśl liberalnej teologii propagandę przeciw Papieżowi szerzyć, a które śp. Biskupa Kettelera do energicznego wystąpienia [1]) przeciw temu nadużyciu zniewoliły, nakazują wiadomości prasy o amerykańskim Soborze plenarnym uważać za niewiarogodne. Z braku też autentycznych doniesień tłomaczy się, dla czego tu tylko o zewnętrznym przebiegu obrad Soboru może być mowa. Ogłoszone dopiero po zbadaniu i potwierdzeniu Papieża uchwały tego Soboru dozwolą ocenić znaczenie i wpływ jego na rozwój życia kościelnego w najdrobniejszych szczegółach.

Zaszczyt przewodniczenia trzeciemu Soborowi w Baltimore przypadał według zwyczaju, z godności i urzędu Arcybiskupowi w Nowym Yorku, Kardynałowi Mac Closkey. Niepomyślny jednak stan jego zdrowia spowodował Papieża do zamianowania przewodniczącym i apostolskim delegatem Arcybiskupa w Baltimore, Jakóba Gibbons. Delegat ten wezwał prałatów amerykańskich pod d. 29 sierpnia 1884 na Sobór i dzień jego otwarcia naznaczył na niedzielę 9 listopada. „Celem Soboru, pisał on, nie jest, jak wiecie, nowe definiować dogmata i artykuły wiary, gdyż nauka, którą głosimy «jest wiara świętym raz przekazana» (Jud. I 3). Tak samo z obrad naszych wykluczone będą kwestye polityczne, gdyż nie naszą rzeczą usuwać niedogodności politycznego rodzaju, ani polityczne życzenia zadowalniać.“

W oznaczonym czasie przybyli Biskupi ze swymi teologami i reprezentantami Zakonów do Baltimore. Jeśli się zważy na niezmierzonej rozległości obszary krajów zjednoczonych Północnej Ameryki, o których granice na wschodzie i zachodzie bałwany Atlantyku i Cichego Oceanu się rozbijają, i na których przejazd podróżny 6 całych dni i nocy koleją żelazną potrzebuje, daje to samo miarę poświęcenia i ofiar, jakie podeszli wiekiem mężowie, jakimi w ogóle są Biskupi, ponieść musieli, aby wziąść udział w zebraniu. Zarazem można z tego powziąść pojęcie o przeróżnych nadzwyczajnych trudnościach, z jakiemi takie zgromadzenie, jeśli wysokie swe zadanie na zbawienie dusz spełnić chce, liczyć się musi. W przeddzień uroczystego otwarcia Soboru nadesłał Papież Leon XIII podmorskim telegrafem następującą depeszę: „Najprzewieleb. Jakóbowi Gibbons, Arcyb. i Deleg. apost. trzeciego plenarnego Soboru Stanów Zjednoczonych pozdrowienie Nasze! pokoju, pomyślności i błogosławieństwa Tobie i członkom Soboru.“ Nazajutrz w niedzielę 9 listopada 1884 r. wśród najpiękniejszej pogody, w blasku miłych promieni listopadowego słońca odbyło się otwarcie dostojnego Zebrania w Baltimore. Podczas gdy prałaci w arcybiskupim pałacu się zebrali, niższe duchowieństwo zgromadzało się w przysionku kościoła św. Alfonsa. Tysiące ludzi zapełniły ulice, przez które miała przechodzić procesya. Straż nad utrzymaniem porządku objęli członkowie katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Ich to usiłowaniom i poświęceniu zawdzięczano, że bez przeszkody wspaniała mogła się rozwinąć procesya od mieszkania Arcybiskupa aż do katedralnego kościoła i że spektatorzy z wielkim zachowali się szacunkiem i godnością. Na kwadrans przed godziną 10 rano niższe duchowieństwo udało się processionaliter z przysionka kościoła św. Alfonsa do domu Arcybiskupa, aby przeprowadzić Biskupów do katedry. Za kruciferem z akolitami postępowało 200 uczniów seminaryum Najśw. Maryi P., za nimi w sutannach, komżach, czerwonych kapach i biretach 70 zakonnych i świeckich duchownych, następnie śpiewacy w sutannach, komżach i biretach, dalej urzędnicy i teolodzy Soboru, przełożeni zakonów i rektorzy seminaryów duchownych. Od domu Arcybiskupa w tym samym porządku posuwała się procesya z Biskupami do kościoła katedralnego. Szereg Biskupów rozpoczynali monsignorowie, dalej szli opaci infułaci w kapach i prostych białych mitrach, Biskupi również z białemi mitrami i w czerwonych kapach bez pastorału, wreszcie delegat apostolski, Arcyb. Gibbons w wspaniałych biskupich szatach i z pastorałem, jako zastępca Najwyższego Pasterza.

Wśród wzniosłych tonów *Veni Creator Spiritus* imponująca ta procesya weszła do katedry. Głęboko wzruszony widokiem tylu czcigodnych mężów, których oblicze zorały długoletnie trudy i prace apostolskie, których oko błyszczące światłem niezwykłem wskazywało na ich ścisłe obcowanie z Bogiem i przejęcie głębokie prawdami nadprzyrodzonemi religii, pisał pewien protestancki sprawozdawca: „W szeregu szło następnie duchowieństwo zakonne i świeckie, seminarzyści, teolodzy, opaci infułaci, Biskupi, Arcybiskupi, wszyscy w kościelnych szatach wedle godności. Brakło tylko herolda, któryby w obec widzów rozgłaszał, że mają przed sobą zgromadzenie książąt i monarchów, tak bogatą i olśniewającą była barwa szat i drogich kamieni w krzyżach. Czcigodni książęta kościelni przechodzili w nieświadomej godności, podczas gdy rzeskie chłopcy szaty ich unosili; śmiało i inteligentnie wyglądający mężowie w kwiecie wieku, zdolni tak samo do rządzenia jak i do posłuszeństwa, przesuwali się ze skromnie spuszczonemi oczyma, Biskupi nie ugięci brzemieniem lat a promienie słoneczne ozłacały ich kapy i mitry.“ — — — — — —

W kościele katedralnym zasiadło duchowieństwo w chórze, poczem Arcybiskup z St. Louis, ks. Piotr Ryszard Kenrick [1]) celebrował sumę. Chór stowarzyszenia św. Cecylii odśpiewał Witta znakomitą Mszą (opus 12). Arcybiskup z Filadelfii, Mgr. Patryk Ryan (Arcybiskupem mianowany na konsystorzu 13 listopada r. zeszł.), słynny z wymowy, wygłosił kazanie na tekst z ewang. św. Mateusza, 28, 18—20. Uczony prałat rozwodził się nad niepożytością Kościoła, który na Soborach swą zbawienną działalność w nadzwyczajny i najskuteczniejszy sposób rozwija. Kaznodzieja brał już jako Biskup udział w drugim plenarnym Soborze w Baltimore 1866. Odtąd nowe pokolenie wystąpiło na widownią. Z obecnych wówczas tamże 46 Biskupów już 40 zeszło z tego świata, i w nich to widzi kaznodzieja tylu pośredników i opiekunów Kościoła amerykańskiego przed tronem Bożym. Wskazując na cele, jakie obecne zgromadzenie ma do załatwienia, zaznacza z boleścią wzmagającą się potęgę niewiary, z którą równie wielkie zepsucie obyczajów się łączy. Tutaj jak we wszystkich innych ważniejszych przesileniach przeszłości tylko Kościół duchem Bożym przeniknięty skuteczną pomoc przynieść zdoła.

Po nabożeństwie odmówiono przepisane modlitwy, odczytano dekret papiezki upoważniający do odbycia Soboru, poczem apostolski delegat Mgr. Gibbons [2]) uroczyście ogłosił otwarcie Soboru. Następnie wybrali Ojcowie promotorów, kanclerzy, sekretarzy i notaryuszów. Na wniosek pierwszego promotora, Mgr. Józefa Kaina, Biskupa z Wheeling, otrzymał apostolski protonotaryusz, Mgr. Seton z Newark (New-Jersey) polecenie spisania protokułów z wszystkich czynności. Po odpowiedzi potakującej na pytanie drugiego kanclerza,

[1]) *Die Unwarheiten der römischen Briefe vom Concil in der „Allg. Ztg.“* Mainz. Kirchheim. 1870.

[1]) Ur. 17 sierpnia 1806 w dyecezyi dublińskiej w Irlandyi, Arcybiskupem od r. 1847. — [2]) Ur. w Baltimore 1834, Biskupem w Richmond 1872, Arcybiskupem w Baltimore od r. 1877.

ks. Foley z Baltimore, czy Ojcowie chcą drugie publiczne zebranie Soboru odbyć w niedzielę 16 listopada, wszyscy Biskupi złożyli uroczyście trydenckie wyznanie wiary z dodatkiem ustanowionym przez Sobór watykański.

Już w piśmie wzywającem na Sobór zalecił Arcyb. Gibbons wiernym gorące modły o pomyślny skutek obrad. Po otwarciu Soboru Biskupi brali gorliwy udział w licznych na ten cel urządzanych nabożeństwach, świecąc przez to swym dyecezanom przykładem. W niedzielę 9 listopada miał kazanie Mgr. Heiss, Arcyb. z Milwaukee[1]) w kościele św. Alfonsa o historyi i pożytkach Soborów. Po krótkim poglądzie na Sobory powszechne i ich znaczenie, przedstawił mówca błogie skutki działania synodalnego w obrębie Unii. D. 17 października 1790 zwołał pierwszy Biskup Stanów Zjednoczonych, Jan Carroll, zebranie duchownych swéj rozległéj dyecezyi, rozciągającéj się od Oceanu atlantyckiego aż do Mississipi: zjechało się 20 księży. Gdy Carroll wyniesiony został do godności arcybiskupiéj, zebrali się Biskupi nowéj prowincyi kościelnéj na pierwszy Synod prowincyonalny w r. 1810. Oprócz Arcybiskupa przybyli Biskupi z Filadelfii, Boston i Kentucky.[2]) Na Synodzie w r. 1830 było obecnych obok Arcybiskupa siedmiu, w r. 1838 ośmiu, 1844 dziewięciu, 1846 dwudziestu dwóch a w 1849 r. 36 Biskupów.[3]) Gdy Pius IX rozległe kraje Unii w r. 1852 na prowincye kościelne: Baltimore. St. Louis, Oregon, New-Orleans, New-York i Cincinnati rozdzielił, zgromadzili się Biskupi 8 maja tegoż roku na pierwszy Sobór plenarny.[4]) Wnet po ukończeniu wojny domowéj, która przewagę północy nad południowym żywiołem utrwaliła, odbył się 1866 w październiku drugi plenarny Sobór w Baltimore, na którym już 7 Arcybiskupów i 39 Biskupów było obecnych. Ojcowie wydali wonczas 534 dekreta.[5]) Obecnie na trzecim Soborze 1884 było reprezentowanych 12 arcybiskupstw, 60 biskupstw i apostolskich wikaryatów; w ogóle wzięło udział w Soborze 12 Arcybiskupów, 60 Biskupów, 6 opatów i przełożonych różnych zakonów.

W poniedziałek 10 listopada zebrali się Ojcowie na pierwsze posiedzenie w seminaryum św. Sulpicyusza. Wszyscy Arcybiskupi i Biskupi brali udział w obradach, z wyjątkiem Kardynała Mac Closkey,[6]) którego zastępcą był koadjutor Mgr. Corrigan, Arcyb. tytuł. z Petra. i ciężko schorzałego Biskupa Tuigg z Pittsburg. Z wyjątkiem czwartku 13 listopada odbywały się aż do niedzieli 16 listopada codziennie posiedzenia prałatów przed południem, a posiedzenia komisyi, które materye mające być przedłożone Ojcom obrabiały, po południu. W piątek 14 listopada komisye nie obradowały, gdyż w ten dzień odbyło się wspólne posiedzenie wszystkich prałatów i teologów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Ur. w Pfahldorf, dyec. Eichstätt, 12 kwietnia 1818, Biskupem w La Crosse 1868, Arcyb. w Milwaukee 1881. — [2]) Collectio Concil. Lacens. III 1—7. — [3]) l. c. 10—122. — [4]) l. c. 134—154. — [5]) l. c. 390—545. — [6]) Ur. w Brooklyn pod Nowym Yorkiem 10go marca 1810, Biskupem w Albany 1847, Arcyb. w Nowym Yorku 1864, Kardynałem 15 marca 1875.

Cooperatio ad malum osądzana w konfesyonale.

(Dokończenie.)

Powołując się na rozwinięte powyżéj pojęcie materyalnego współdziałania, pytamy się, kiedy jest coś moralnie niemożliwem? — bo tego, co jest fizycznie niemożliwem, nie potrzeba bliżéj objaśniać, gdyż to rozumie się samo ze siebie. Tu można w ogóle powiedzieć, że moralnie nie można odmówić pomocy (w aktach przez się dobrych albo indyferentnych przynajmniéj), ilekroć ratuje się przez to dobra, które wyrównują złemu, do którego rękę się przykłada. Współdziałanie w tym przypadku może więcéj jeszcze ten wzgląd usprawiedliwić, że, jeżeli my nie przyłożymy ręki, przyłożą ją inni; chociaż ten moment znów, uważany sam w sobie, nigdy nie może usprawiedliwić współdziałania, boć nie chodzi o to, coby inni działali, ale raczéj o to, czyby byli uprawnieni do tego działania. Ta więc okoliczność me non agente alius ageret nie ma tu absolutnego znaczenia i dla tego zachodzi tylko pytanie, kiedy ma ktoś przez się uprawnienie do tego, by przyłożył rękę do złego w aktach przez się dobrych albo indyferentnych? Obojętny też tu jest ten wzgląd, czy ten ktoś inny, któremu pomagam, w ogóle potrzebuje pomocy, tak żeby bez niéj złe wcale nie przyszło do skutku, albo nie przyszło tak, iżby zakwestyonowany był współudział tylko faktyczny, chociaż zbyteczny.

Kwestya to niezbyt łatwa do rozwiązania, — a dla ułatwienia jéj sobie musimy ściśle odróżnić dobra ogółu od dóbr osób prywatnych, stósunki prawne od względów saméj caritas.

1. Dobre w sobie albo indyferentne współdziałanie nie jest dozwolone nawet w celu uratowania życia, jeżeli chodzi o dobra, których naruszenie zagraża egzystencyi religijnego albo obywatelskiego społeczeństwa. Życie bowiem prywatne nie równoważy egzystencyi społeczeństwa. Kiedy zaś społeczeństwo jest zagrożone w egzystencyi swojéj, nie da się a priori w ścisłych przedstawić zarysach. I tak w szczególności może np. państwo wydać prawa krępujące o tyle wolność Kościoła, że żaden katolicki urzędnik, zagrożony nawet utratą życia, nie może ręki przyłożyć do ich wykonania. Nie chodzi tu bowiem tylko o prywatny interes urzędnika, ale o kolizyą prywatnego dobra urzędnika z egzystencyą Kościoła. Kto tedy w takich rzeczach poddaje się państwu, wykonuje jego rozkazy, postawiwszy Kościół na drugiem miejscu, ten zapiera się objektywnie wiary i przyznaje faktycznie, że Kościół jest sługą władzy cywilnéj, instytucyą państwową, że nie jest sui juris. Sędzia tedy może w tych sprawach zasieść do trybunału chyba na to, aby oskarżonego w tym punkcie uwolnić, a de facto nie godzi się nikogo w imię tego prawa i dla niego karać, ani pisać ani wręczać wyroku skazującego.

2. W kwestyi, co jest dozwolone w współdziałaniu, kiedy zagrożone jest życie prywatne i bonum commune nie w egzystencyi swojéj, lecz w swojem melius esse, trzeba odróżnić dobra życia, czci i własności, a moraliści stawiają tu następujące zasady:

a) Udział bezpośredni w zabiciu albo pokaleczeniu niewinnego nie jest nigdy dozwolony, — nawet i wtenczas, gdyby chodziło o uratowanie własnego życia, bo ciało i członki są własnością Boga.

Udział pośredni (np. gladium tradere occisuro) jest dozwolony, jeżeli biorącemu udział zagraża utrata własnego życia; bo własne życie idzie przed obcem a akt współdziałania jest co najmniéj ex hypothesi indyferentny.

b) Współdziałanie bezpośrednie w ujęciu komuś czci jest dozwolone ob metum proprii gravis damni in bonis *superioris ordinis*, zaś pośrednie ob metum *aequalis* damni (Homo ap. T. I).

c) Podobnie jest dozwolony podług św. Alfonsa (Th. M. n. 571) bezpośredni udział w uszkodzeniu dóbr własności ob metum damni proprii in bonis *superioris* ordinis; — nie potrzeba tu zatem metus mortis, jak utrzymuje Gury (n. 687). Do udziału pośredniego wystarcza metus damni *aequalis* (Homo ap. T. I).

d) Nie można tu jednak pominąć pytania: czy tych zasad można się trzymać w przypadku, kiedy współdziałający zobowiązał się osobnym kontraktem do obrony

dóbr tego, który ma być pokrzywdzony? Związany bowiem takim kontraktem ma obowiązek bronić swego klienta, gdzie tylko może bez własnéj szkody, gdyż w przeciwnym razie zgrzeszyłby przeciw sprawiedliwości i musiałby restytuować; — ale gdyby ztąd miała dla niego wyniknąć szkoda, natenczas wedle Reiffenstuela (5, 53) nie zgrzeszyłby przełożony, stróż, gdyby dla uchronienia własnéj wielkiéj szkody zaniedbał rozkazu, rady, wołania, przeszkodzenia. Podobnie mówi Gury (n. 690) o negatywnych kooperatorach, że kontrakty i prawa pozytywne zwyczajnie nie zobowięzują sub gravi incommodo; są jednakże kontrakty, które więcéj zobowięzują, i te odnoszą się np. do proboszcza, którego i niebezpieczeństwo życia nie uwalnia od obowiązku rezydencyi w czasie zaraźliwéj choroby w parafii; do żołnierza, który i z niebezpieczeństwem życia stać musi na posterunku, aby wojska nie wystawiać na niebezpieczeństwo; do lekarza, któremu nie wolno opuścić w czasie zaraźliwéj choroby miasta, wsi, które stipendio eum conduxerunt. Te jednak więcéj zobowięzujące kontrakty są rzadsze. Stróż nocny albo polny nie przeniewierzy się obowiązkowi, jeżeli ad vitandum damnum simpliciter grave nie da znaku o grożącem niebezpieczeństwie.

Co do negatywnego zatem współdziałania ze strony tego, który w sposób szczególny został zobowiązany, to damnum simpliciter grave tłomaczy go, jeżeli dla tego obowiązku zaniedbał.

3. Sprawiedliwość bierze wszystko na wagę; inaczéj zaś miłość. Gdzie chodzi o przekroczenie obowiązku miłości, tam wolno współdziałać aktem dobrym w sobie albo indyferentnym dla odwrócenia od siebie wielkiéj szkody, chociażby ztąd dla poszkodowanego większa wynikła strata aniżeli dla współdziałającego wtenczas, gdyby nie działał. Gury bowiem mówi wyraźnie (447. IV): „Non teneris impedire damnum proximi tui, et si majus, cum gravi tuo damno“, powołując się na św. Alfonsa. To samo współdziałanie jest dozwolone i wtenczas, kiedy ze względem miłości łączy się i wzgląd sprawiedliwości, gdy np. urzędnik kontraktem zobowiązany milczy na kradzież spełnioną. W naszym przypadku zobowięzują zwyczajnie kontrakty urzędnika do obrony o tyle, o ile to jest możliwe i bez wielkiéj własnéj szkody. Jeżeli tedy zrywa on ten kontrakt, grzeszy przeciw sprawiedliwości i miłości, ale, gdzie wchodzi w grę własna jego szkoda, tam ustaje kontrakt i dla tego w obec onego niebezpieczeństwa, do którego kontrakt wcale się nie odnosi. jest dozwolone współdziałanie (indyferentne) w grzechu przeciw miłości.

Na téj zasadzie, że in casu caritatis własna wielka szkoda uniewinnia współdziałanie przynajmniéj indyferentne, pozwalają powagi naukowe na następujące czynności dla osiągnięcia wielkiéj korzyści lub zysku: vinum inebriaturis, carnes illicitas a lege non exemtis, ornatus ex se non inhonestos puellae certo iis abusurae offerre vel vendere, herum ad peccandum profecturum vestire, equum ei sternere eumque comitari ad lupanar, humerum praebere ascendenti ad non invitam, absque internuntio pravi finis concubinam vocare e domo, eam curru adducere, ei domum aperire, ornare meretricem, lectum sternere. Jeżeli św. Alfons (77, 4) zezwala z tych samych powodów pożyczyć pieniędzy od lichwiarza, a nawet warunkowo („jeżeli chcesz“) ofiarować mu procent lichwiarski, to powinienby podobnie comitatus heri, qui ex comitatu fit animosior — ale sam comitatus bez słów zachęty — być uważany za dozwolony, gdyż lichwiarz dopuszcza się grzechu nowego wskutek oferty indyferentnéj w sobie, a tak samo herus staje się pochopniejszym z własnéj winy wskutek towarzystwa indyferentnego w sobie. Gdyby towarzyszenie z natury swojéj było złe, natenczas nie godziłoby się towarzyszyć i uczciwemu człowiekowi. Słusznie też zezwala Sanchez i inni, że można wynajmować domy lichwiarzom, kacerzom i meretricibus tam, gdzie tacy ludzie są cierpiani, i to bez bliższego powodu, gdyż to, że tacy ludzie mają swoje pewne miejsca zamieszkania, przyczynia się do zmniejszenia złego. Gdyby jednak taki dom dla szczególniejszego położenia swego dawał większą podnietę do grzechu, to wystarcza wedle Sporera do tego, aby go módz im wynająć, ten wzgląd, że nie ma innych lokatorów, albo że ci grzesznicy płacą znacznie wyższą dzierżawę. Tu bowiem chodzi tylko o przykazanie miłości, które i tam, gdzie chodzi tylko o dobro społeczności, nie zobowięzuje z wielką szkodą.

4. W końcu pozostaje jeszcze pytanie, czy wolno indyferentnym przynajmniéj aktem współdziałać w grzechu, który i bez tego współdziałania grzesznik by spełnił. Laymann (l. 3, t. 2, c. 5, n. 5. 6) mniema, że wolno współdziałać, chociaż nie ma onéj causa odpowiedniéj własnéj niekorzyści. I tak wolno wedle niego np. trzymać drabkę złodziejowi, klucz podać, i tam gdzie nie ma obawy przed własną szkodą, — gdyby złodziej z pewnością i bez tego w tym samym rozmiarze dopełnił swéj zbrodni; podobnie mógłby sługa bez wszystkiego za rozkazem n. p. skradzione przez pana rzeczy odnieść do jego domu, gdyby i pan sam mógł je odnieść. Laymann uważa, że współudział ten nie nakłada obowiązku restytucyi i jest dozwolony. — Tego jednak bez zastrzeżenia przyjąć nie można. Na téj zasadzie bowiem byłoby współdziałanie już dla tego dozwolone, że w razie, gdyby się A oparl, B by uczynil; a to przecież nie może stanowić różnicy, czy grzesznik, któremu się dopomaga, działa sam przez siebie czy przez innych; bo kto potrzebuje pomocy i znajduje ją, nie różni się pod względem istoty rzeczy od tego, który sam bez obcéj pomocy wszystko zrobi: fakt spełni się w każdym razie. Dla tego odrzucił św. Alfons zdanie, że sługa może sprowadzić panu meretricem z tego powodu, żeby mu ją i inni przyprowadzili.

Teorya ta Laymanna prowadziłaby do konsekwencyi, że z niedozwolonego współdziałania we wyrządzeniu szkody nie może wyniknąć obowiązek restytucyi, jeżeli ta pomoc nie była ani wystarczającą ani potrzebną, jak np. że ów ktoś, który z trzema towarzyszami niósł z boru kawał ukradzionego drzewa, dla tego nie ma obowiązku restytucyi, iż owi trzéj towarzysze i bez niego by go byli wynieśli i ukradli. Laymann tu od tego czwartego z pewnością by zażądał restytucyi czwartéj części, i od ciężkiéj winy by go nie uwolnił. Podobnie ma się rzecz z czynem powyżéj przytoczonym: jest tam i grzech i obowiązek restytucyi.

Jest to ogólną nauką jurystów i teologów, że do restytucyi przynajmniéj części szkody, na którą się wpływ wywarło, zobowięzuje wystarczające, chociaż nie konieczne przyczynienie się do szkody wyrządzonéj; a ta zasada byłaby falszywą, gdyby powyższa zasada Laymanna miała być prawdziwą. Gdyby bowiem, jak mniema Laymann, współudział niekonieczny nie pociągał za sobą obowiązku restytucyi, nawet tam, gdzie się dopełnił sine metu gravi, toby musiał być uprawniony, czemu przeczą jednak moraliści; jeżeli zaś był uprawniony, to był bez grzechu, bo korzystanie z prawa swego nie obciąża sumienia. Wystarczająca tedy, ale niekonieczna pomoc in casu zobowięzuje do restytucyi, jeżeli dana była nie w obronie siebie przed wielką szkodą i niekorzyścią, lecz dla tego nie może być dozwolone spełnienie czynów powyżéj przytoczonych tak bez wszystkiego, dla tego tylko, że ich ktoś żąda.

Każde zatem współdziałanie de facto: czy go komuś drugiemu potrzeba, czyli też nie, powinno być osądzone wedle zasad powyżéj rozwiniętych. Współdziałanie zaś w czynach przez się godziwych albo przynajmniéj indyferentnych jest dozwolone, jeżeli fizycznie albo moralnie uniknąć go nie można.

Niemożliwość moralna uniknienia tego współdziałania zachodzi in materia justitiae, kiedy chodzi o usunięcie własnéj szkody, którą trzeba porównać ze szkodą, wynikającą ze złego czynu wedle wskazówek powyżéj pod liczbą 2 podanych. W innych materyach wystarcza ratio vitandi damni proprii *simpliciter* gravis, gdyż miłość nie nakłada obowiązku poniesienia wielkiéj szdody dla ustrzeżenia bliźniego od znacznie większéj szkody (Gury 447, IV, 2). Gdzie jednakże zagrożona jest egzystencya społeczności, tam współdziałanie nie jest dozwolone nawet w razie, gdy chodzi o uratowanie życia i tak samo zakazane jest zawsze formalne współdzialanie (w aktach, które są złe ex fine operis, albo które się dokonały ex intentione prava operantis).

Kwestye teologiczne.

Ekskomunikowany ksiądz. Do spowiedzi przychodzi pewna osoba i wyznaje, że przez pewien czas spowiadała się u jednego z rządowych księży, którzy, jak wiadomo, nie pytając się o cenzury kościelne, czynności kapłańskie, jeśli znajdują powolne sobie owieczki, wykonują. Pytanie, jak spowiednik ma to rozstrzygnąć, czy i o ile spowiedzi te uznać za ważne? Nasuwają się pod tym względem następujące kwestye:

1. Czy absolucya sakramentalna udzielona przez kapłana *ab officio suspendowanego* jest ważna, jeśli ten kapłan był proboszczem dawniéj przez władzę duchowną ustanowionym (nie przez rząd) i jako taki *jurisdictionem ordinariam* (proboszczowie rządowi nie posiadają téj jurysdykcyi, ale mają ogólną aprobatę na całą dyecezyą) posiada, czy też rozgrzeszenie jego jest tylko niedozwolone?

Odp. Rozgrzeszenie to jest nieważne wtenczas, gdy proboszcz rzeczony *nominatim suspensus ab officio.* Suspensą tą pozbawiony został jurysdykcyi aktualnéj. Tak Antoine i Alfons św. (l. 7 n. 314), Gury, Kenrick i inni. Gdyby nie był nominatim ogłoszony jako suspensus ab officio, rozgrzeszenie byłoby ważne, gdyż ze względu na bonum commune Kościół w takim razie uznaje akt ten za ważny. To jest ogólna teorya, wedle któréj w danym razie rozstrzygać należy. W praktyce zaś u nas przynajmniéj, najmniejszéj wątpliwości być nie może o nieważności spowiedzi, gdyż księża tego rodzaju wszystkim są znani. Zauważyć jeszcze należy, że ksiądz słuchający spowiedzi i rozgrzeszający mimo suspensy ściąga na siebie irregularitas, gdyż absolucya sakr. nietylko jest aktem jurysdykcyi lecz i ordo.

2. Czy rozgrzeszenie sakr. jest ważne ze strony duchownego, który ipso facto w ekskomunikę popadł?

Odp. Rozgrzeszenie to jest nieważne wtedy tylko, gdy nominatim jest ekskomunikowany. Kto ipso facto popadł w klątwę, grzeszy, gdy odważy się rozgrzeszać (z wyjątkiem gwałtownych przypadków, w których wolno mu dać rozgrzeszenie), lecz absolucya *ob commune bonum,* dla uniknięcia zamieszania większego w Kościele, jest ważna (Lig. l. 7 n. 185 n. 139 — Gury n. 966).

3. Czy proboszcz rządowy lub inny ekskomunikowany ważnie asystować może przy ślubie?

Odp. Proboszcz rządowy ustanowiony bez wszelkiego współdziałania władzy duchownéj nie ma w myśl prawa kościelnego żadnych praw proboszczowskich. Proboszcz kanonicznie złożony z urzędu nie może ważnie asystować przy ślubie, gdyż in foro ecclesiae przestał być proboszczem. Ekskomunikowany zaś proboszcz choćby nominatim, dopóki z urzędu złożony nie będzie, może ważnie asystować przy ślubie, gdyż do ważności małżeństwa należy, by obecny był parochus proprius. Mimo to kapłan taki przez asystowanie popełniłby ciężki grzech i dla tego zobowiązany jest delegować innego proboszcza (Lig. l. 7 n. 166).

4. Czy penitent spowiadający się świadomie przed kapłanem suspendowanym, ekskomunikowanym ściąga na siebie jaką cenzurę?

Odp. Nie; ekskomunika mniejsza, na którą się przez komunikacyą in divinis cum excom. vitando narażali dawniéj wierni, została zniesiona przez bullę Piusa IX Apostolicae Sedis, w każdym jednak razie przez spowiedź u księży ekskom. ciężki grzech popełniają. Tylko clerici scienter et sponte communicantes in divinis cum personis nominatim a R. P. excommunicatis et ipsos in officiis recipientes, podlegają ekskomunice ordinario modo R. Pontifici reservatae.

Na cześć św. Józefa ułożono modlitwę parafrazując *Zdrowaś Maryo.* Czy wolno odmawiać tę modlitwę?

Odp. Dekret Kongregacyi św. Obrzędów z 26 kwietnia 1876 wystósowany do Mgra Rousselet, Biskupa z Seez, wyraźnie tego zakazuje. Czytamy tam: *propositam salutationem non esse adprobandam, idque notificandum Amplitudini tuae, quae curet ut ejusmodi exemplaria retrahantur ac supprimantur.* Niejednokrotnie Kościół oświadczył, że niechętnie widzi parodyi modlitw liturgicznych, choćby i w najlepszéj intencyi utworzonych.

Czy Mszą żałobną może odprawić z powodu pogrzebu proboszcz, który jest sam na parafii, np. w jednym z dni krzyżowych, i to w ten sposób, że po odprawieniu zwykłéj procesyi nie czyta Mszy św. de Rog., lecz śpiewa Mszą żałobną praesente cadavere?

Odp. Nie, w takim razie odbyć się musi pogrzeb bez Mszy św. — tak bowiem rozstrzygnęła Kongregacya św. Obrzędu d. 3 lipca 1869. Na pytanie Biskupa z Quebec Mgra Baillargeon: „An in parochia, in qua praeter parochum nullus est alius sacerdos, si in diebus sancti Marci et Rogationum et in vigilia Pentecostes occurrat sepultura quae anticipari vel differri non possit, facienda sit sepultura sine missa defunctorum; vel potius omittenda functio diei; aut saltem missa hujus functionis ut missa pro sepultura celebrari possit? *Resp.* Kongr.: *Affirmative ad primam partem, negative ad secundam et tertiam.* Nie wolno zatem opuszczać pod żadnym tytułem jakiejkolwiek funkcyi tych dni (nie tylko w dni krzyżowe lecz i wigilią Zielonych Świątek), ani też mszy na ten dzień przypadającéj, aby w zamian odprawić żałobną.

Wiadomości literackie.

Zasłużony u nas na polu literatury kościelnéj, ks. Władysław Knapiński wydał monografią o Norbertanach pod tyt.: **Święty Norbert i jego zakon. Początki norbertańskich klasztorów w Cyrkaryi** (prowincyi) **Polskiéj i nieco z ich dziejów.** Nie mamy pod ręką téj książki, szczegóły, jakie tu o niéj podajemy, wyjmujemy ze sprawozdania, jakie sam ks. K. napisał o swéj książce w warszawskim *Przeglądzie Kat.* Ks. K. miał polecenie napisać do *Encyklopedyi Kościelnéj* artykuł o Norbertanach. Z powodu gruntownego studyum historycznego nad tym zakonem taki olbrzymi zebrał autor materyał i to źródłowy, że go nie mógł pomieścić w artykule encyklopedycznym, i dla tego w osobnem dziele zużyć go postanowił. Treścią tego dzieła jest 1, żywot św. Norberta, 2, historya zakonu przez niego założonego i 3, historya Norbertanow i Norbertanek w cyrkaryi (prowincyi) polskiéj. Trzy te przedmioty starał się autor opracować krytycznie, opierając się na źródłach, które z wyjątkiem małym miał wszystkie pod ręką. Każdy fakt usiłował poprzeć świadectwem najbliższem, źródłem pierwszéj ręki; gdzie tych nie starczyło, powoływał się na autorów, którzy źródła mieli i z nich korzystali. Do biografii Norberta św. czerpał ze źródła, jakiego żaden żywotopisarz nie spożytkował (*Vita* I wydane r. 1856). Do historyi tego zakonu u nas korzystał autor z opisów niektórych klasztorów osobnych i z dzieła ks. A. J. D. Kraszewskiego, którego daty fundacyi klasztorów poprawił. U nas jak wiadomo,

przechowały się Norbertanki aż do sekularyzacyi w Strzelnie. Książka ks. K. odbita została tylko w 200 egzemplarzach.

Nakładem Manza w Regensburgu wyszło dziełko bardzo praktyczne, podające duchownym wskazówki i rady co do zakładania i uzupełniania swych bibliotek prywatnych, pod tyt.: „**Die Bibliothek des Priesters.** Praktische Winke für deren Anlage u. Erweiterung mit besonderer Berücksichtigung der neueren und neuesten theologischen Literatur“ von Max Heimbucher, erzbischöflicher Seminarprefekt in Freysing. 1885 8° VII 190 str. 1,80 M. Przeznaczona wprawdzie ta książka dla duchownych niemieckich, lecz ponieważ i my po większéj części niemiecką literaturą teologiczną się żywimy, ponieważ w książce téj jest także mowa o znaczniejszych dziełach teol. w języku łacińskim wydanych, dla tego rady i wskazówki przydatne być mogą dla każdego z naszych kapłanów, co bibliotekę swą zaopatrywać by pragnął w wyborowe dzieła ze wszystkich gałęzi teologicznych. Autor podzielił swą książkę na trzy rozdziały. W pierwszéj części daje autor „dobre rady dla pasterzy dusz przy zakupywaniu książek i zakładaniu prywatnéj biblioteki“; w drugiéj części zestawia tytuły polecenia godnych książek wraz z ich ceną i miejscem wydania w 18 głównych rubrykach: Pismo św., Patrystyka i Patrologia, Dogmatyka i Apologetyka, Moralna, Prawo kanoniczne, Historya kościelna, Pastoralna, literatura kaznodziejska, książki ascetyczne i do nabożeństwa, żywoty Świętych, katechetyka, biblijne dzieje, pedagogika, filozofia, chrześć. sztuka; w trzeciéj części wymienione są różne nieteologiczne dzieła przydatne i pożyteczne dla każdego kapłana, który się chce zapoznać z rozwojem nauk, teologiczne i ogólne encyklopedye, czasopisma itd; w końcu umieszczony jest spis licznych kazań wydanych nakładem Manza. Słuszny jest zarzut, jaki téj książce czyni *Liter. Handweiser*, że jest tam dużo zaleconych przestarzałych rzeczy, a o wielu nie ma wzmianki, czy są dobre czy nie. Na drugi zarzut, że za wiele uwzględniona jest literatura zagraniczna, nie zgadzamy się, owszem my znajdujemy, że za mało jest zalecona, a i w bibliotece niemieckiego teologa klasyczne dzieła zwłaszcza łacińskie znajdować się powinny.

Anglik hr. d'Ashburnam ofiarował Papieżowi jeden z najkosztowniejszych manuskryptów swéj biblioteki, który zapełni brak w regestach Papieży. Jest to rękopis zawierający listy Inocentego III pisane w czasie 1207—1299. Rękopis ten wywieziony z archiwum Stolicy św. (znajdującego się wówczas w Avinionie) na początku 15go wieku, po długich wędrówkach po Hiszpanii, Francyi i Anglii, po zmianie rozlicznych posiedzicieli wraca do pierwotnego właściciela. W r. 1883 Kardynał Pitra dowiedział się o jego istnieniu i zawiązał układy z muzeum brytańskiem o jego nabycie; układy te nie doprowadziły do żadnego rezultatu, lecz hr. d'Ashburnham zrobił z rękopisu wspaniałomyślny dar Ojcu św.

Dzieła Janssena: *Geschichte des deutschen Volkes* tom 4 znajduje się pod prasą. Dzieło to wyjdzie niezadługo w tłomaczeniu angielskiem. Również Hettingera *Apologie des Christenthums* przyswajają swemu językowi Anglicy.

N. Nilles, ktory przed kilku laty wydał cenne Calendarium manuale, drukuje obecnie: *Symbolae ad illustrandam historiam ecclesiae orientalis in terris coronae s. Stephani*, maximam partem nunc primum ex variis tabulariis Romanis, Austriacis, Hungaricis, Transilvanis, Croaticis etc. fontibus editae. Nakładcą jest F. Rauch w Innsbrucku.

Uczony O. Henryk Deniflo O. P., podarchiwaryusz watykański zamierza z O. Jezuitą Ehrle i innymi znakomitymi historykami wydawać w Berlinie u Reinera: *Historische Revue für mittelalterliche Geschichte.*

Sp. ks. dr. Zygmunt Golian.

Duchowieństwo polskie wielką poniesło stratę przez śmierć śp. ks. dr. Zygmunta Goliana, prałata J. Św., hon. kanonika płockiego, proboszcza w Wieliczce itd., męża niepospolitych zasług, sławnego kaznodziei, znakomitego pisarza, kapłana według serca Bożego. Żywot doczesny zakończył śp. ks. Golian po długich cierpieniach 21 z. m. Piękne wspomnienie pośmiertne ogłosił o zmarłym *Czas* z pod pióra p. L. Dębickiego. My z tego artykułu kilka ważniejszych wyjmujemy szczegółów.

Ks. Golian urodził się 1824 r. z ubogich rodziców, od których prostotę serca i dziewiczość wiary odziedziczył; 1849 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Bisk. Łętowskiego, który zapisał w swych pamiętnikach: „do wielkich rzeczy powołany ten młodzian w Kościele polskim, z oblicza mu świeci podobieństwo ze Stanisławem Kostką.“ Młody kapłan, zdradzający niezwykły talent kaznodziejski, gorliwością w służbie Bożéj i w zdobywaniu rozległéj wiedzy się odznaczający, znalazł wnet grono przyjaciół i opiekunów, którzy jego pragnieniu nauki pieniężnemi środkami zadośćuczynić się starali. Ponieważ wydział teologiczny w Krakowie jakoby nie istniał podówczas, wybrał się ks. Golian z dzisiejszym Arcybiskupem warszawskim, wończas także młodym kapłanem, w obce kraje, dwa lata spędził z nim razem w Lowanium, odwiedził Paryż, a w końcu dwa lata przebył na studyach w Rzymie, gdzie też razem z nim tytuł doktora teologii otrzymał. Nie tylko nauki, ale i ducha zaczerpnął Golian w tych źródłach. Walka, tocząca się wówczas we Francyi i Belgii pomiędzy katolicyzmem prawdziwym a liberalnym, wywarła wielki wpływ na młody i gorący umysł i do niéj trzeba zapewnie odnieść popęd polemiczny, który się w niejednokrotnem jego wystąpieniu objawił.

Golian powrócił, jak mówi p. Dębicki, ze swéj podróży naukowéj zbrojny, — umysł objęty i żywy, dusza ognista i lotna, zakochana we wszystkiem, co wzniosłe i piękne, zmierzyła całe przestwory wiedzy i sztuki chrześć. Wyjątkowym zwłaszcza był ten dar użycia nauki, która niezamknięta w osobnéj skarbnicy, weszła w jego duchowy organizm, stała się jedną więcéj władzą jego nadzwyczajnéj wymowy, miał ją zawsze na pogotowiu, w chwilach natchnienia i improwizacyi rozlewała się cytatami, obrazami, wywodami, nawet dyskusyą z najzawilszemi systematami. Wymowa taka była zjawiskiem nowem u nas przechodzącem zwykłą skalę umysłowego przygotowania ogółu — a więc wzbudzała wielu niechętnych, jak każda prawdziwa wyższość. Wymowa ta nie zawsze była równa, a w charakterystyce trzeba ją podzielić na okresy. Pierwszy okres rozpoczął się na Wawelu na ambonie Skargi, którą mu powierzył ówczesny administrator dyecezyi Bisk. Łętowski. Był to pierwszy wylew wielkich natchnień, który zgromadził zrazu doborowe audytoryum. Jedni jak Leon Rzewuski, Maurycy Mann, Walery Wielogłowski związani z mówcą ścisłym stosunkiem i tym samym ożywieni duchem, inni jak Zygm. Helcel, Aleks. Wielopolski, powracający z manowców filozofii niem. tem silniéj odczuwali potęgę wymowy, co poruszała do głębi problemata filozoficzne, a częstokroć dotykała kwestyi politycznych i społecznych. Główny zarzut i źródło niechęci do Goliana, że on pierwszy w kraju wprowadzał politykę na ambonę, a z ambony schodził, aby brać niekiedy pióro polemisty, tłomaczy się tem, że w tym okresie czasu rodziły się wielkie problemata polityczno-religijne w całéj Europie, chodziło więc nie tylko o sprostowanie zasad ale i o aktualność. Stanęła na porządku dziennym kwestya władzy doczesnéj, wszyscy w żywéj jeszcze mają pamięci bałamuctwa liberalne u nas szerzone i walkę przeciw nim stoczaną przez mężów duchem kościelnym przeniknionych. Że społeczeństwo nasze wyszło zwycięzko z tych obłędów, to była zasługa owych tak przezwanych ultramontanów polskich a wśród nich wielki udział potężnego kaznodziei i znakomitego polemisty ks. Goliana.

Ks. Golian obojętny przez całe życie na powodzenie, nie szukając chwały, tylko służby, pracy i walki, nie dbając o sta-

nowisko, przerzucany z miejsca na miejsce, ścigany zawiścią, zapragnął téj niezawisłości, jaką daje życie zakonne, i wstąpił do Dominikanów; po próbie w Krakowie udał się do klasztoru ściślejszéj obserwancyi w Styryi i tam odbył nowicyat, ale nie czując w sobie powołania zakonnego, wystąpił i powrócił do Krakowa. Ponieważ mu nie powierzono stałéj siedziby, chodził tu jako misyonarz z kościoła do kościoła, z klasztoru do klasztoru i długie lata pracował na ochotnika, z ambony schodząc do konfesyonału, z konfesyonału na ambonę. Wymowa jego wzmagała się, potężniała, ściągała całe rzesze i uczonych i prostaczków, ale wszędzie też ścigała go niechęć, szyderstwa, lekceważenie, potwarze, intrygi. Przyszły czasy demonstracyi kościelnych, ks. Golian gromił to nadużycie, ostrzegał; kochając gorąco ojczyznę, miał odwagę mówić prawdę, mówił ją z zapałem, niekiedy z namiętnością i coraz więcéj niechęci ku sobie budził.

W czasie rządów Wielopolskiego w Warszawie pomiędzy innemi pożytecznemi dla kraju instytucyami starano się zreformować tak uniwersytet jak i seminaryum duchowne i powoływano do nich, co było w Polsce najznakomitszego; z Krakowa wezwano ksks. Dunajewskiego i Goliana. Ks. Golian zgodnie ze swą naturą do walki skłonną rozpoczął bój z rozgorączkowaną opinią, dając dowody odwagi niepospolitéj w takich czasach, gdy wśród tłumu sfanatyzowanego na kazalnicy w katedrze potępiał skrytobójstwa, ostrzegał przed zasadzkami spisku na zgubę kraju szerzonego. Znienawidzony i nieraz wystawiony na niebezpieczeństwo życia, umiał jednak zdobyć miłość swych uczniów. Okrom kazań, dwa kursa wykładał w seminaryum, a powiadają, że nigdy większéj nie było harmonii w seminaryum, wyższego uczniów nastroju, jak kiedy tamże uczyli Dunajewski z Golianem pod rektoratem ks. Popiela, dzisiejszego Arcybiskupa. Skoro ustały rządy Wielopolskiego, ks. Golian choć pierwszy raz w życiu doszedł do stałéj posady i niezawisłości, stanowisko porzucił.

Powróciwszy do Krakowa, rozpoczął kapłańską pracę o głodzie i chłodzie naprzemian w kościółku św. Krzyża, u św. Marka, na Kleparzu u św. Floryana, gdzie mu Biskup Gałecki powierzył administracyą. Ks. Golian sam ubogi, nie rozporządzający dochodami parafii, zabrał się do oczyszczenia wnętrza kościoła, który ma rzeźby Wita Stwosza i obrazy Kulmbacha, a co więcéj przez kilka lat pasterstwa umoralnił lud kleparski. Dla tego ludu obniżył skalę swych kazań, aby duchowny przynosiły pożytek, nie straciły one jednak nic na tem swéj mocy. Biograf wspomina o kazaniach majowych rano i wieczór tu głoszonych, które miały być arcydziełem wymowy; arcydzieło przepadło, bo większość kazań była improwizowana i nigdy nie spisana. — Gdy adres do Doellingera wywołał burzę w mieście i na uniwersytecie, młodzi agitatorowie akademicy nachodzili gromadnie kościół kleparski i z wyzywającą postawą otaczali ambonę i miotali pogróżki na ks. Goliana, który z całą mocą potępiał tę agitacyą. Murarze kleparscy dali paniczom dotkliwą naukę i uleczyli Kraków z sympatyi starokatolickich. Mimo prośb i wstawiań się Kleparzan ks. Golian nie otrzymał probostwa św. Floryana; Biskup Gałecki powierzył mu administracyą kościoła P. Maryi. Trudy były tu większe i mniéj wdzięczne, siły poniekąd wyczerpane, głos nadużyciem zerwany, tok myśli potężny ale często jakąś tajemną boleścią wstrzymywany. Miał i tu chwile wielkiéj świetności jak w mowie żałobnéj o Winc. Polu, nad trumną Manna i w ostatniéj w Wieliczce przed rokiem o Józefie Szujskim, ale już pierwotnego natchnienia nie było. — Pióra od dawna nie podjął. Kiedyś umieszczał ważne rozprawy w *Przeglądzie Poznańskim* ks. Koźmiana, w *Dodatku do Czasu* o Komedyi Boskiéj Danta i atykuły o kaznodziejach naszego stulecia, wreszcie w *Przeglądzie Lwowskim* polemiczną rozprawę o moderantyzmie. Kazania drukował za młodu, ale z nich potomni nie będą mieli właściwéj miary tego, czem były te improwizacye.

Ostatni okres życia spędzony na probostwie w Wieliczce był niemniéj piękny niż dawniejsze, choć inną odsłonił stronę téj bogatéj natury i tego powołania prawdziwie kapłańskiego. W tych kilku latach, które tu przebył, odrestaurował i upiększył kościół nie pociągając parafian do żadnych ciężarów. Ubogim żył i ubogim umarł, złożywszy wszystko na chwałę Bożą i pomoc dla biednych. Wzorowy pasterz zjednał sobie wielką miłość parafian, z któréj czerpał pociechę za dawne gorycze. Jaka to była miłość, świadczą łzy i smutek całéj ludności, świadczy uchwała rady miejskiéj w Wieliczce, która postanowiła na koszt gminy wymurować mu grób, wziąść inicyatywę w składce na wystawienie mu w kościele farnym pomnika, na ten cel dać 100 złr. i corocznie w dniu 21 lutego, jako w dzień śmierci nieodżałowanego proboszcza sprawić i rozdać pomiędzy 5 ubogich zupełne ubranie. W plebanii po objęciu probostwa przed czterema laty przez ks. Goliana żadne nie zaszły zmiany. Wzgląd na pierwsze potrzeby, wygody nawet zdrowia w mieszkaniu zostawił na koniec. Z bogatéj biblioteki, jedynego mienia które posiadał i w którem się lubował, pozostawionéj w Krakowie, w dawnéj swéj kapelanii przy klasztorze Matek Miłosierdzia, przywoził co ważniejsze książki; a wieczorami po dniu pełnym znoju i pracy w kościele, zasiadał wraz z swymi wikarymi do głośnego czytania Ojców Kościoła i wyborowych dzieł religijno-filozoficznych. To też wikarzy wielliccy odmawiali prezenty na dobre beneficya, byle tylko dłużéj pracować pod takim przewodnikiem i mistrzem. — Ten pobieżny opis życia tak zasłużonego i pracowitego kapłana daje już pewną miarę, czem był ks. Golian, jakie wybitne zajmował stanowisko w Kościele polskim. Oby przykład téj niezrównanéj gorliwości kapłańskiéj najczystszego życia, żywe słowo, które nie przebrzmiało ze szczętem, pisma, które pozostawił, zachęcały młodsze pokolenia sług ołtarza do naśladowania.

Nie możemy jeszcze w końcu pominąć zdania, jakie wypowiedział Matejko o wymowie Goliana: „on nie wiedział nawet, mówił Matejko, jaki wywierał wpływ i co zdziałał słowem swojem — od najpierwszéj méj młodości aż do ostatnich czasów wywierał na mnie i na moich kolegów jeszcze ze szkół najsilniejsze wrażenie. tak pod względem religijnym jak świetnością wymowy pod względem estetycznym. Zdaniem mojem od czasów Skargi największy to kaznodzieja polski."

Przygotowaniami do pogrzebu zajął się przyjaciel jego serdeczny od lat wielu ks. infułat Bober. Z Krakowa przybyło osobnym pociągiem 700 osób najrozmaitszych stanów — parafianie z Kleparza i włościanie z Bronowic itd. — prezydent Krakowa dr. Szlachtowski, Jan Matejko, hr. Stan. Tarnowski, rodzina Popielów, z Prus Zach. hr. Sierakowski, z Księstwa naszego hr. Kwilecki i p. Tad Dzierzykraj Morawski itd. itd. Z duchownych członkowie kapituły krak. ks. Matzke i ks. Gawroński, ks. prof. Pelczar. Ks. Biskup Dunajewski powstrzymany w Wiedniu konferencyą Biskupów, kazał złożyć na trumnę wieniec. Mszą pierwszą żałobną odprawił o 9téj rano sędziwy ks. Gołaszewski, nauczyciel zmarłego z seminaryum. Sumę odprawił ks. Biskup Janiszewski, po odśpiewaniu Castrum doloris ks. Chotkowski żałobną wygłosił mowę. Trumna obsypana była wieńcami najrozmaitszych towarzystw i korporacy. W pochodzie pogrzebowym na cmentarz tysiące brało udział ludzi. Na samym szczycie górzystego cmentarza, w świeżo wymurowanym grobie spoczęły zwłoki kapłana, którego duch zawsze unosił się w górę — ascende superius!

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Za ilustracyą do mów ministra wyznań, wygłoszonych co dopiero w sejmie pruskim, w których tak różowo przedstawiał stosunki kościelne w Prusach, służyć może fakt, że ks. Zmurę plebana w Gogolewie pociągnięto przed kratki sądowe za opatrzenie ostatniemi Sakramentami w sąsiedniéj parafii książskiéj w 6 przypadkach. Jak po ostatnich ustawach z 14 lipca 1880 art. 5 i z 11 lipca 1883 art. 3, umożebniających rite ustanowionym księżom odbywanie funkcyi kościelnych w parafiach

sąsiednich, mogą być czyny miłosierne ks. Zmury karygodne, nie pojmujemy.

Polskie dyecezye. Nominacya ks. Biskupa Sylwestra Sembratowicza na metropolitę lwowskiego została przez cesarza dokonana d. 20 zm. Ks. infułat dr. Pełesz jako przyszły Biskup stanisławowski wyjechał do Wiednia zawezwany do kanonicznego procesu. — Ks. Biskup Hryniewiecki polecił na odjezdnem rozesłać do dziekanów dyecezyi wileńskiej okólnik, w którym zawiadamia duchowieństwo dyecezalne, że zarząd dyecezyi powierzył na czas swéj nieobecności swemu oficyałowi ks. kanonikowi Herasymowiczowi, że aż do śmierci Biskupa albo też translokacyi za zgodą Stolicy św., albo nominacyi następcy przez Papieża, kapituła katedralna nie ma prawa przystępować do wyboru, ani też wybierać wikarego kapitulnego pod karą nieważności wyboru i ekskomuniki wyborców ipso facto. W ten sposób wybrany rządzca dyecezyi nie może pod grozą tychże kar ani przyjmować wyboru, nominacyi, ani zarządzać dyecezyą. Również i duchowieństwo i wierni nie mogą uznawać za rządzcę dyecezyi nikogo, ktoby w nieprawny sposób przyszedł do steru dyecezyi. W razie usunięcia lub śmierci kanonika Herasymowicza zarząd dyecezyi obejmie ten, kogo on wskaże. — D. 25 stycznia rb. dokonał rozdziału parafii w ludnem i fabrycznem mieście Łodzi, w archidyecezyi warszawskiéj, ks. Biskup Ruszkiewicz sufragan warszawski, przyczem pontyfikalne odprawił nabożeństwo i przeszło 3 tysiące wiernych wybierzmował. Sprawa ta utworzenia dwóch parafii długie ciągnęła się lata; plan rozdziału wygotował dziekan łódzki, ks. Dąbrowski, który też dla nowéj parafii zbudował kościół. Jedna parafia z kościołem drewnianym na północ położonym pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. P., obsługiwana przez proboszcza i trzech wikaryuszów (jeden z nich opłacany przez parafian), obejmuje tak zwane Stare Miasto i kilka wsi, druga parafia z kościołem murowanym pod wezwaniem Podwyższenia św. Krzyża na południe położonym, z proboszczem i czterema wikaryuszami, którzy od parafian pensyą pobierać będą, obejmować będzie nowe miasto i także kilka wsi po stronie tego miasta położone. Granicę tych parafii stanowi linia przeprowadzona przez środek ulic Zawadzkiéj i Południowéj przedłużona po obu stronach po za miasto aż do granic wiejskich. — D. 18 stycznia umarł we Lwowie dr. med. Tadeusz Żuliński. Był to człowiek wielkiego poświęcenia, prawości nadzwyczajnéj, pracy niezmordowanéj a przytem, rzecz u lekarzy nie częsta, szczerze pobożny, bo głęboko religijny. Praktyk kościelnych sumiennie dopełniał, a zjeżdżając się na wakacye ze swym bratem, księdzem Kazimierzem, w gościnnym domu pp. Kraińskich w Leszczowatem, w ziemi sanockiéj, nie miał sobie za ujmę do Mszy św. mu sługiwać. Za posługę lekarską nigdy od nikogo, ani od ubogich, ani od bogatych, najmniejszego nie przyjmował wynagrodzenia, żyjąc z pensyi, którą pobierał jako lekarz szpitalny. Wzorem był miłości synowskiéj dla matki staruszki, która przy nim i przy jego bracie dokonała życia przed kilku laty. Skromności był prawdziwie budującéj i nigdy źle o nikim nie mówił. Całe życie poświęcił na służbę dla ojczyzny i dla bliźnich, którym służył chętnie na każde wezwanie. Żył bezżenny. Miasto Lwów kosztem gminy wyprawiło mu pogrzeb i kosztem swoim postawi mu pomnik. R † I † P.

RZYM. ***Pielgrzymka*** chrześć. ***przemysłowców francuzkich*** otrzymała uroczyste posłuchanie u Ojca św. dnia 23 zm. Przed pójściem do Watykanu wszyscy pielgrzymi wysłuchali w kościele narodowym św. Ludwika Mszy św. Około godziny 11 zebrali się na sali konsystorskiéj w Watykanie i zajęli pierwsze miejsca, resztę sali członkowie tutejszéj kolonii francuzkiéj. Pielgrzymi podzieleni byli na 4 grupy; grupa z północnéj Francyi miała na czele p. Dutileul, z zachodniéj p. Henryka Mennesson, z środkowéj p. Noyrand, z południowéj p. Fournier. Co téj manifestacyi nadawało większego znaczenia, to że każdy z pielgrzymów miał delegacyą od różnych przemysłowców, patronów, naczelników hut i fabryk, tak że 120 pielgrzymów przybyłych z Francyi reprezentowało z tysiącem swych towarzyszów, od których delegacyą otrzymało, całą ludność roboczą i przemysłową z 500 tysięcy osób się składającą. W ostatniéj jeszcze chwili nadeszło 100 adresów przemysłowców z oświadczeniem, że przystępują do manifestacyi. Adresy te komitet pielgrzymki wraz z innemi dawniéj otrzymanemi i świętopietrzem wręczył przy końcu audyencyi Papieżowi. W audyencyi wziął także udział Arcybiskup z Reims Mgr. Langénieux i słynni posiedziciele fabryk, co w chrześciańskim duchu pojmują pracę i po chrześć. obchodzą się z robotnikami, pp. André z Cousance i Leon Harmel z Val-des-Bois. Ojciec św. przybył na salę około południa w towarzystwie prałatów dworu i Kardynałów Sacconi, Pecci, Lud. Jacobini, Nina, Mertel, Pitra, Ledóchowski, Gori-Merosi i Martinelli. P. André odczytał adres w imieniu pielgrzymów i przemysłowców francuzkich téj treści:

Przemysł stał się za dni naszych potęgą, od któréj w pewnéj części zależy pomyślność społeczeństw nowoczesnych. Niestety tylko, że ta potęga wzrosła na uboczu drogi chrześciańskiéj i mowimy to z boleścią, stała się narzędziem upadku moralnego i rozprzężenia socyalnego. Walka interesów materyalnych zrodziła walkę bratobójczą nieznaną w dawnych wiekach, w któréj, jeśli Bóg nas nie oświeci i nie wspomoże, zgładzone będą prawa święte słabych i dobro publiczne. W chwili, w któréj straszliwe przesilenie odbywa się w całéj industryi, przychodzimy do Ciebie Ojcze św. wyznać u Twych stóp niewzruszoną wiarę naszą w św. Kościół katol., który jeden tylko uleczyć zdoła społeczeństwa i przywrócić w rodzinie przemysłowéj praktykę sprawiedliwości i miłości. Już nam dałeś Ojcze św. Najśw. Maryą P. Niepokalaną za królowę, potwierdzając i rozszerzając na cały świat Arcybractwo Matki Boskiéj dla robotników fabrycznych (Notre Dame de l'Usine — vid. *Przegląd* rocz. V str. 56). Wspaniałe Twe encykliki, zwłaszcza *Humanum genus* zachęciły nas do organizacyi stowarzyszeń religijnych i korporacyi robotników w łonie naszych przemysłowych zakładów. Przychodzimy do stóp W. Świątobl. złożyć akt wiary w Jezusa Chr., Króla społeczeństw doczesnych, jak i społeczeństwa wiecznego, w imieniu industryi chrześć. francuzkiéj, reprezentowanéj przez tysiące naczelników fabryk, których jesteśmy delegatami. Racz W. Świątobliwość słowem swem i błogosławieństwem sprawić pomiędzy nami zgodę, pokój i szczęście, jaką znaleźć można w pracy, gdy ją regulują przepisy sprawiedliwości i uszlachetnia wykonywanie praw miłości.

Ojciec św. odpowiedział na to następującemi słowy:

„Z szczególniejszem zadowoleniem, Najmilsi Synowie, przyjmujemy uczucia tak głęboko chrześciańskie, jakie co dopiero wyraziliście. Żywą uczuwamy radość z téj nowéj manifestacyi wiary ze strony stowarzyszeń katolickich Francyi a mianowicie ze strony dzieła kółek katolickich robotników, które tu w téj chwili reprezentujecie. Dzieło to godne jest wszelkich pochwał i możemy tylko głośno wyrazić uznanie dla myśli, która Was do stworzenia tego dzieła natchnęła. Przerażeni nieładem i zamieszaniem, wywołanem w ideach i obyczajach przez doktryny rewolucyjne, postanowiliście zbadać przy świetle nauki chrześciańskiéj wielkie prawdy socyalne, i rozszerzać je przedewszystkiem w warstwach przemysłowych. Zaznaczyliście, że nieszczęścia trapiące większość rodzin należących do tych warstw, płyną głównie z zaniedbania praktyk religijnych i z wpływu złych zasad. I zaiste robotnik, który nie znajduje już w religii podpory i pociechy, jakiéj potrzebuje więcéj aniżeli ktokolwiek inny, aby znosić przykre skutki swego niskiego położenia, szukać będzie szczęścia w najpodlejszych zabawach i popuści wodze swym najbrudniejszym namiętnościom na szkodę swego szczęścia moralnego i na wielkie niebezpieczeństwo całego społeczeństwa. Świeże i liczne wypadki są niestety strasznym tego dowodem, któremu zaprzeczyć niepodobna. Winszujemy Wam dla tego, najmilsi Synowie, owych szlachetnych usiłowań, nieustannie podejmowanych w celu doprowadzenia do zasad chrześciańskich licznych rodzin oddanych pracy przemysłowéj i przyklaskujemy pomyślnym rezultatom osiągniętym do téj chwili. Nieprzestawajcie ich rozwijać coraz bardziéj na największe dobro wszystkich, a przedewszystkiem robotników. Agitatorzy pragną się nimi posługiwać jako narzędziami do zadowolenia swéj własnéj ambicyi. Zwodzą ich czczemi obietnicami, schlebiają im wynosząc ich prawa, a nie mówiąc nigdy o ich obowiązkach; budzą w ich duszach nienawiść ku właścicielom i bogatym; a w końcu, gdy uznają chwilę za dogodną, popychają ich do przedsięwzięć szalonych, z których tylko me-

nerzy korzystają. Tak nie czyni Kościół Jezusa Chr. Jako matka miłująca i bezinteresowna, chce i ubiega się tylko o szczęście swych dzieci; podaje na ich choroby jedynie skuteczne lekarstwa, gdyż sam jeden posiada tajemnicę trudnych zagadek socyalnych światem wstrząsających. My sami przy wielu okolicznościach wskazywaliśmy na te lekarstwa. Zachęcaliśmy wiernych katolików wszystkich krajów do wskrzeszenia mądrych instytucyi lub korporacyi robotniczych, które w lepszych czasach pod natchnieniem Kościoła powstały i kwitły ku wielkiemu pożytkowi tak duchowemu jak i materyalnemu warstw ubogich i pracujących. Z ułatwieniem spełniania obowiązków pobożności chrześć. instytucye te zapewniają robotnikowi wychowanie i wykształcenie odpowiednie dla jego dzieci, pomoc miłosierną w razie choroby lub nieszczęścia i wsparcie na starość. One to wlewają w serca wszystkich miłość zamiast nienawiści, która zbyt często kopie przepaść pomiędzy robotnikami a ich chlebodawcami. Robotników nakłaniają do szacunku, posłuszeństwa, wierności i poświęcenia w pracy; panom ich przypominają, że chrześcianie wszelkich stanów są braćmi Jezusa Chr., że sprawiedliwość przewodzić powinna wszystkim ich czynom, że miłość i słodycz winna łagodzić rozkazy i nagany. Dzięki wpływowi tych zbawiennych instytucyi ustanie wnet ta wojna bratobójcza, o któréjście wspomnieli w téj chwili, a która nieznana w wiekach wiary tak straszliwe dziś zrządza spustoszenie. Co się Was tyczy, najmilsi synowie, wyście usłuchali Naszych upomnień ojcowskich, tworząc stowarzyszenia religijne w łonie waszych zakładów przemysłowych. Wyście pojęli nadto, że dla zapewnienia pomyślności i trwałości waszemu dziełu potrzeba wam poddać się pod kierownictwo pasterzy postawionych u steru waszych dyecezyi. Za waszym przykładem, mamy nadzieję, wszyscy wpływowi katolicy, nakazując milczenie stronniczym niesnaskom, będącym źródłem słabości, starać się będą połączyć się w jednym duchu, aby pracować zgodnie nad zastósowaniem i rozwojem zasad chrześciańskich we wszystkich klasach społeczeństwa, a szczególniéj nad podtrzymywaniem stowarzyszeń robotników i wszystkich tych, co mają na celu popieranie wychowania religijnego młodzieży pomiędzy ludem. Będzie to bez wątpienia jeden z najpewniejszych i najskuteczniejszych środków na uleczenie chorób czasu obecnego i na zgotowanie Kościołowi i społeczeństwu świeckiemu lepszéj przyszłości. W tym celu i aby umocnić waszą odwagę, najmilsi Synowie, jesteśmy szczęśliwi, że możemy uczynić zadość życzeniom waszym, jakie was tu dziś zgromadziły w około Nas, i udzielamy z całego serca wam, rodzinom waszym, licznym naczelnikom fabryk, których jesteście delegatami, i wszystkim robotnikom, należącym do waszych stowarzyszeń pobożnych, apostolskiego błogosławieństwa.“

D. 20 zm. przyjmował Ojciec św. jako w r o c z n i c ę s w e g o w y b o r u na Papieża powinszowania i życzenia. W tym celu zebrali się na sali biblioteki prywatnéj członkowie św. Kolegium, Biskupi obecni w Rzymie, prałaci dworu i kilku członków arystokracyi rzymskiéj. Papież rozmawiał dłuższy czas z Kardynałami, kilka słów zamienił także z Mgr. Langenieux, Arcyb. z Reims o pielgrzymce przemysłowców franc. W końcu tego posłuchania rozdał pomiędzy obecnych piękną książkę wydaną co dopiero przez drukarnią watykańską pod tyt.: *L'Arte degli Arazzi e la nuova Galleria dei Gobelins al Vaticano per Mgr. David Farabulini.* Wielka liczba telegramów z całego świata chrześciańskiego nadeszła z powinszowaniami do Watykanu. Tegoż dnia kilka rodzin zagranicznych było obecnych na Mszy św. Papieża i z rąk jego otrzymało Komunią św. — Biletem Sekretaryatu Stanu zamianował Papież O. Rafała *de Martini* konsultorem Kongreg. Propagandy.

Austrya. Biskupem w Linz zamianowany został znany w szerokich kołach duchownych kanonik i rektor seminaryum duchownego we Wiedniu Dr. Wilhelm M ü l l e r. Ur. się on 1822 r. w Irritz w Morawii a 1846 we Wiedniu na kapłana wyświęcony został. Krótki czas pracował in cura animarum, następnie powołany został na profesora uniwersytetu, kierownictwo duchown. seminaryum dzierży w swych rękach od lat 20. Od r. 1867 jest członkiem metropol. kapituły wiedeńskiéj. Dzieło jego o teologii moralnéj szczyci się powszechnem uznaniem, a nawet w Ameryce jako podręcznik jest zaprowadzone. Dyecezya lincka może sobie powinszować takiego następcy po Biskupie Rudigerze, bo nie tylko uczonego ale i pobożnego otrzyma w nim pasterza. — Biskupi austryaccy zjechali się do Wiednia 20 zm. na konferencyą. Z galicyjskich Biskupów biorą udział w naradach ksks. Biskupi Dunajewski, Solecki, Stupnicki i Sembratowicz. Przedmiotem obrad ma być pensya duchownych, względem któréj ważne zapadły uchwały w Izbie niższéj reichsratu, kwestya szkół ludowych, i uniwersytet katol. w Salcburgu. Dnia 23 z. m. mieli Biskupi wspólne posłuchanie u cesarza.

Anglia. Zmarła tu w końcu stycznia w 74 r. życia słynna autorka angielska lady Georgina F u l l e r t o n. Córka lorda Granville przed 45 laty wróciła na łono Kościoła katol. Na polu powieściopisarskiem, na którem zasady katolickie w społeczeństwo wpajać usiłowała, zdobyła sobie nieśmiertelne wawrzyny.

Szwajcarya. Ugoda rządu związkowego z Stolicą św. w kwestyi dyecezalnéj genewskiéj i bazylejskiéj, poczyna dobrze oddziaływać na rządy kantonalne, tak że jeden po drugim poczyna wycofywać się z walki kulturnéj. Rząd w kantonie Argau, prześladujący długie lata katolików, nową wypracował konstytucyą, w któréj zasady wolności i równości religijnéj większego doznają uwzględnienia. Kościół starokatolicki w wielkich dotychczas pozostający łaskach u rządu zrównany o tyle z Kościołem rzymsko-katol., że pozostawiony sobie samemu i na opiekę urzędową liczyć już nie może. Główną zasługę téj zmiany w usposobieniach przypisać należy nestorowi rządu w Argau, radzcy stanu Fischerowi, przeciwnikowi stanowczemu walk religijnych. W ślady jego poszli dwaj dawniéj zażarci kulturnicy Habertisch i Fahrlander, a wreszcie radzca Isler z liberalno-konserwatywnéj partyi, którego propozycye przyjmowano en bloc. Życzyćby sobie należało, aby przykład kantonu Argau zechciały naśladować Bern i Genewa, ostatnie warownie sekciarskiego radykalizmu.

Ameryka. Z listu kapłana polskiego, pisanego z Cincinnati, wyjmujemy następujące szczegóły: „Księża tu wszyscy równi, i równo płatni i równo pracujący. Gdzie więcéj księży przy kościele, to pierwszy zowie się prymaryusz, drudzy asystenci; jedna pensya, dochody do wspólnego podziału każdego miesiąca; kuchnią prowadzą wspólną z dochodów stałych. Arcybiskup jest pierwszy między równymi (?), jest zarazem proboszczem katedry. Spowiada, chrzci, nawet wywód daje, sam zapalając świecę, chodzi pieszo lub jeździ tramwajem, nie ma ani koni, ani powozów, ani służby. Nigdym tyle jeszcze nie spowiadał co tu, w każddą sobotę od 6téj do 10téj i daléj wieczorem siedzę w konfesyonale, i tak się dzieje we wszystkich kościołach katol. W niedzielę na rannéj Mszy idzie wszystko do Komunii św. z nadzwyczajną pobożnością. Na mocy przywileju w każdą niedzielę binuję. Ponieważ tu wszyscy przez cały tydzień pracują a w niedzielę wszystko święci, zatem mam trzy razy kościół pełen. Parafianie zakupują miejsca w ławkach, 3 dolary na rok za miejsce. Na każdem nabożeństwie zbiera komitetowy kollektę dobrowolną, która jest tak hojną, że opędza się nią cały roczny wydatek kościelny. Ofiarność tu jest ogromna. Budują kościoły wspaniałe, i szkoły ze składek tylko. Pensyi mam rocznéj 600 dolarów, nadto piękne pomieszkanie, gustownie umeblowane kosztem parafii. Za jura stolae płacą tu bardzo hojnie: Msza cicha 1 dolar, śpiewana 3 dol., żałobna praesente corpore 5 dol., chrzest najmniéj 1 dol., ślub 5 dol. itd.“

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Dla czego ateizm najgrubszy najbezwstydniéj i najzuchwaléj rozpościera się i znajduje zwolenników pomiędzy katolikami? Że tak się dzieje, — jest to fakt niezbity, który historycznie udowodnić można i na który dziś wszyscy patrzymy,

boć w oczach naszych najszaleńsze orgie wyprawia ateizm we Francyi, Włoszech i Belgii. W starożytnym ateizmie, jak w ogóle w świecie starożytnym jest pewna prostota, nieśmiałość; nie jest on tak wściekle nietolerancki, jak się objawił w chrześciańskich wiekach, nie jest też tak lekkomyślny i bezczelny. Epikurejscy filozofowie i poeci, którzy pojęcie o Bogu jako wytwór fantazyi odrzucali, z pogańską mitologią obchodzili się delikatnie, a nawet w ceremoniach kultu pogańskiego chętny brali udział. Zupełnie inaczéj objawia się ateizm w chrześć. wiekach. Zagłębiając się w historyi chrześć. cywilizacyi, uderzać nas musi to nagłe pojawienie się ateizmu, ten gwałtowny skok od wiary do niewiary zupełnéj wśród społeczeństwa wierzącego. Tak w 12 wieku w sekcie Albigeńczyków, w 13 w kole niewierzących, otaczających Hohenstaufa Fryderyka II.

Szczególniejsze jednak zadziwienie wywołuje w nas s z y b k o ś ć, z jaką bezbożność przy końcu średnich wieków szerokie zakreśliła koło. Gdybyśmy nie wiedzieli, że Lucyfer wśród nieba Boga zaprzeczyć usiłował, to zaledwie pojąć by można, że na gruncie chrześć. społeczeństwa, któremu Bóg w tylu świątyniach widzialnie i niewidzialnie istnienie swe objawia, zaprzeczenie Boga mogło powstać. Również uderzającą jest ta z a c i e k ł o ś ć i nienawiść, z jaką wystąpił ateizm w końcu średnich wieków. Gdy rzymsko-greccy klasycy w epoce odrodzenia z grobu powstali, mogli tak do uwielbienia chrześć. prawdy, jak i do jéj zwalczenia być użyci. Filozofowie też humanizmu tak w jednym jak i drugim kierunku ich wyzyskiwali. Szlachetny humanizm, jak go Picus z Mirandola i Marsilius Ficcinus we Włoszech, Agricola i Heggius w Niemczech uprawiali, wnet wyparty został przez rewolucyjne duchy, który jak Ulrych von Hutten klasycznego wykształcenia do walki przeciw Kościołowi użyli. Nienawiść ta zaślepiała ich na piękne świadectwa naturalnego poznania Boga, jakie w pismach pogańskich napotykali, a za to tym złośliwiéj tłomaczyli wszystko, co tylko klasyczna literatura do wyszydzenia religii poddawać mogła. Uwagi wreszcie godną jest owa g w a ł t o w n o ś ć, z jaką zaprzeczenie Boga praktyczne życie społeczeństwa przeniknąć zdołało. W pogaństwie mógł ateizm wieść żywot teoretyczny, nie było Kościoła, któryby duchom przypominał sąd i piekło. Ateizm wśród chrześć. społeczeństwa musi koniecznie rewolucyjny przybrać charakter, m u s i walczyć przeciw obyczajowi, prawodawstwu i prawnopaństwowemu porządkowi, którego jest antypodą.

Nie ulega wątpliwości, ateizm europejski wzrósł na łonie chrześć. tj. katolickiego społeczeństwa: nagły, zaciekły i gwałtowny, jakiego ani w pogaństwie, ani też późniéj w ludach od Kościoła odpadłych nie widzimy. Często robiono z tego Kościołowi katol. zarzut; w pewnych kołach protestanckiéj literatury nawet z lubością na ten temat się rozwodzono, że katolicyzm jest źródłem ateizmu i rewolucyi. Szczególniéj Papieżom i księżom winę tego przypisują. Winy ostatnich nie będziemy zaprzeczali, o ile chodzi o pojedyńcze osoby. Z pewnością ześwieczczenie i zdemoralizowanie wyższego kleru we Włoszech i w innych krajach w czasie renesansowym dopomagało do zniweczenia wiary i zdziczenia obyczajów. Każdy grzech nauczycieli i pasterzy ludu chrześć. tak dawniéj jak i dziś przyczynia się do rozwoju niedowiarstwa i zaprzeczenia Boga — a daléj grzech każdego człowieka. Zupełnie jednak co innego, gdy Kościołowi katolickiemu i hierarchii jako takim, jako instytucyom przez Chrystusa P. założonym, przez Boga na straży chrześć. społeczeństwa postawionym, zarzut ten czynią. Zarzut taki podsunąć tylko może zaślepiony fanatyzm.

Nie katolicka władza i powaga lecz rokosz przeciw niéj i opozycya przeciw katolickiemu Kościołowi dają początek nowoczesnemu ateizmowi. Że ta opozycya tak nagle, tak zaciekle i z taką zażartością przeciw nadprzyrodzonym i naturalnym prawom się zwróciła, było tylko możebnem d o p ó k i c h r z e ś c i a ń s k a w i a r a w c a ł é j s w é j s i l e ż y ł a i i s t n i a ł a. R e w o l u c y a l u d n o ś c i w i a r y p o z b a w i o n é j n i g d y t a k g ł ę b o k o n i e s i ę g a, jak ludu przejętego wiarą na wskroś. Wśród ludów nie głęboko religijnych pozostanie ona zawsze więcéj na powierzchni, zadowalnia się zewnętrznemi, finansowemi, politycznemi, socyalnemi zdobyczami. W ludach wiarą katolicką przenikniętych gwałt i siła rewolucyi tym głębsza, im większa téj wiary energia i sprężystość. Sam ruch reformacyjny daje temu świadectwo. Może się to zdawać paradoksem, lecz faktycznie jest prawdziwem: że tylko w pierwotnie katolickich ludach tak głębokie mogło się było objawić wstrząśnienie, jakie reformacyą na tak długo utrwaliły. Protestantyzm zawdzięcza siłę, którą porządek religijny Kościoła zburzył, sile wiary, jaką znalazł w łonie ludów i wprzągł ją w swój rydwan i służbę. Siła ta zmniejsza się w miarę, jak się od swego początku oddala; z nią niknie także rewolucyjna energia protestanckich ludów. Ten powód wyjaśnia, dla czego do dziś w katolickich krajach właśnie rewolucyjny ateizm najgwałtowniéj występuje.

Ten sam rys spostrzegać się daje u żydów, którzy do rozszerzenia nowoczesnego niedowiarstwa najwięcéj się przyczyniają. Im głębsza jest wiara, która w rasie żydowskiéj żyje i od pokolenia do pokolenia przechodzi, tym głębsza jest nienawiść, gdy ta wiara odrzucona. Ateizm żydowski jest gorszy, zapaleńszy, namiętniejszy od pogańskiego, gdyż na gruncie naprzyrodzonych zapatrywań się rodzi. Łaska to wybrania i przekleństwo zabójstwa Boga-człowieka nadaje w historyi świata żydom stanowisko i tłomaczy tę ich zaciekłość dzisiejszą w ateizmie.

Spis rzeczy. *Artykuły wstępne*: Trzeci plenarny Sobór amerykański w Baltimore. — Cooperatio ad malum osądzana w konfesyonale. (dok.). *Kwestye teologiczne:* Ekskomunikowany ksiądz. — Modlitwa na cześć św. Józefa. — Msza żałobna w dni Krzyżowe i Wigilią Zielon. Swiątek. — *Wiadomości literackie:* Swięty Norbert i jego zakon ks. Knapińskiego. — Die Bibliothek des Priesters. — Listy Inocentego III. — Geschichte des deutschen Volkes. — Nowe dzieło Nillesa. — Historische Revue für mittelalterliche Geschichte. — *Śp ks. dr. Zygmunt Golian.* — *Kronika dyecezalna i zagraniczna:* **Poznan**: Z walki kulturnéj. — **Polskie dyecezye**: Nominacya ks. Biskupa Sylwestra Sembratowicza na metropolitę lwowskiego. — Okólnik ks. Biskupa Hryniewieckiego. — Rozdział parafii w Łodzi. — Dr. Tadeusz Żuliński. — **Rzym:** Pielgrzymka chrześć. przemysłowców francuzkich i przemówienie Ojca św. na ich adres — Powinszowania składane Papieżowi w rocznicę wyboru. — Nominacya — **Austrya**: Nominacya ks. dr. Wilhelma Müllera na Biskupa w Linz. — **Anglia**: † Lady Georgina Fullerton. — **Szwajcarya:** Z walki kulturnéj. — **Ameryka**: List kapłana polskiego. — *Różne wiadomości*: Dla czego katolicy są zwolennikami ateizmu. — *Ogłoszenia.*

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g o b r a w Poznaniu.